

Śri Rama Nawami

Słodka opowieść o Panu Ramie

Święto Rama Nawami obchodzi się w wielu krajach i kulturach z okazji narodzin Pana Ramy, inkarnacji Pana Wisznu. Rama urodził się w dziewiątym dniu (Nawami) jasnej połowy miesiąca (dzień przed pełnią księżyca), w pierwszym miesiącu wiosny – Czaitra, zgodnie z nazwą w kalendarzu indyjskim. Dzień narodzin Pana Ramy obchodzi się na wiele różnych sposobów – przez oddawanie czci w domu lub w świątyni, odprawianie rytuałów, nabożne śpiewanie, czytanie opowieści o Panu Ramie (*Ramajana* lub *Rama Katha Rasa Wahini*), odgrywanie zainscenizowanych historii z jego życia i wypełnianie działań dobroczynnych. Wśród tych praktyk prawdopodobnie najłatwiejsze i najcenniejsze jest czytanie oraz przyswajanie sobie wartości i ideałów z życia Pana Ramy.

Inspirujące opowieści o głębokim oddaniu dla Pana Ramy, zaczerpnięte z książki *Rama Katha Rasa Wahini*

Począwszy od końca 1969 roku aż do sierpnia 1977 roku Sathya Sai Baba co miesiąc pisał 1-2 rozdziały o życiu Pana Ramy, przekazując skomplikowane szczegóły i spostrzeżenia. Następnie z tych rozdziałów skompilowano książkę *Rama Katha Rasa Wahini* (część 1 i 2). Sathya Sai Baba napisał: „Kiedy Bóg pojawia się w ludzkiej postaci w celu podtrzymania dharmy, zachowuje się jak człowiek, ponieważ musi On przedstawić ludziom ideał życia i udzielić im doświadczenia radości i pokoju. Jego posunięcia i posotne działania (lile) mogą niektórym wydać się zwyczajne i powszechne. Jednak każde z nich jest wyrażeniem piękna, prawdy, dobroci, radości i zachwytu. Każde ujmuje świat swoim urokiem i oczyszcza serce, które je kontempluje. Pokonuje i tłumy wszelkie niepokoje umysłu, rozrywa zasłonę iluzji (maji) i przepętnia świadomość słodyczą. W pracy awatarów nie ma nic zwyczajnego i powszedniego. Wszystko to, co się widzi i przyjmuje jako takie, jest w rzeczywistości nadludzkie, nadnaturalne, zasługujące na najwyższą cześć! Opowieść o Ramie nie jest opowieścią o człowieku. Jest to opowieść o wszechświecie! Rama jest uosobieniem uniwersalnego pierwiastka we wszystkich istotach”.

Oddanie Śabari

Dzisiaj Śabari podała mu dojrzałe owoce, które spadły z drzew. Codziennie ocierała je z pyłu, czyściła i przechowywała dla Ramy, a kiedy nie zjawiał się, zjadała je sama uznając je za pokarm poświęcony i otrzymany od samego Ramy! Dzień w dzień chodziła po lesie w poszukiwaniu słodkich owoców dla niego. W ten sposób w ciągu dnia nasyciała owoce swoją miłością i oddaniem, przez co stawały się w dwójnasób pożywne.

Lakshmana dostrzegł, że to był w istocie powód, dla którego Rama jadł je z taką radością. Był zachwycony i podziwiał oddanie Śabari, które tak szczerze zostało wynagrodzone. Wyraził swoje uznanie dla boskiej radości, jaką przepętniła się w wyniku długich lat praktyki i studiów duchowych.

Śabari stanęła przed Ramą ze złożonymi dłońmi i powiedziała: „Panie! Pochodzę z niskiej kasty i mam niewykształcony rozum – tępy i głupi. Nie znam się na żadnej świętej sztuce, ani na świętych tekstach. Jestem niższa od najniższej osoby. Jak więc mam cię wystawiać bądź opisać twoją wspaniałość? Nie mam wprawy w używaniu słów. Nie rozwijałam swojego rozumu. Nie praktykowałam też przypisanych wyrzeczeń, aby zyskać wgląd w boskość. Znajduję się na najniższym poziomie ćwiczeń duchowych. Jedyną moją siłą jest miłość do Boga. Nie mam innego wsparcia ani podpory. Mówiła o litości Ramy wyrażonej przyjęciem jej ofiary. „Twoja łaska jest bezgraniczna” – powiedziała.

Rama słuchał jej słów z wielką uwagą. Ujmując za podbródek, uniósł jej głowę i spojrzał prosto w oczy.

„Matko! Oddanie jest właśnie tym, czego oczekuję; cała reszta jest drugorzędna. Nie przykładam wagi do czegoś takiego jak wykształcenie, inteligencja, pozycja, uznanie społeczne czy kasta. W moich oczach nie mają one żadnej wartości. Bardziej lubuję się w słodczy oddania przesyconej miłością, niż we wszelakich mocach zdobywanych dzięki dyscyplinie duchowej i wyrzeczeniom. Tylko takiej słodczy szukam. Człowiek, który nie ma w sobie miłości, jest jałowy jak chmura bez deszczu, jak drzewo bez owoców albo krowa nie dająca mleka; zawsze jest z dala od Boga i nigdy nie zdobędzie Jego łaski.

Śabari! Pragnę tylko, aby człowiek szedł wytrwale dowolną z dziewięciu ścieżek przejawiania i kultuwowania oddania. Ale stwierdzam, że ty, Śabari, podążałaś do samego końca wszystkimi dziewięcioma ścieżkami. Dlatego też nie widzę nikogo większego od ciebie w duchowych osiągnięciach. Naprawdę, pod każdym względem jestem zbudowany, ponieważ ofiarowałaś mi oddanie, które jest czyste, stałe i bezinteresowne, które jest miłością bijącą z głębi serca i tryskającą na wszystkie strony ku wszystkim istotom. Nikogo nie spotwarzyłaś, nawet we śnie! To właśnie czyni twój umysł tak czystym. Twój umysł nie rozkwita, gdy przychodzi do ciebie ‘dobre’ i nie więdnie, gdy nadchodzi ‘złe’. Jesteś w pełni błogosławiona”.

Dżataju – wódz ptaków

Rama i Lakszmana opuścili pustelnię uzbrojeni; sprawdzali każdy zbiornik wodny i przeszukiwali każde wzgórze w okolicy. Długo nie udało im się napotkać żadnego śladu. Kiedy kontynuowali poszukiwania, w pewnym momencie zobaczyli poodrywane gałęzie drzew leżące na drodze. Były tam też inne świadectwa toczonej walki, takie jak złamane strzały i ślady krwi. Rama zwrócił na to uwagę swego brata. Powiedział: „Wygląda to tak, jakby odbyła się tu jakaś walka”. Rozglądał się wokół próbując znaleźć informację, kto z kim walczył. Dojrzał orła o prawdziwie królewskiej posturze. Leżał z zamkniętymi oczami na ziemi ledwo dysząc, ale ciągle powtarzając z czcią imię, które wielbił: „Rama, Rama”.

Bracia podeszli do ptaka i z miłością głaskali jego głowę i ciało. Kiedy ręka Ramy uświęciła go czułym dotykiem, ptak dobył resztek sił. Otworzył oczy i rozejrzał się. Zobaczył piękną postać Ramy, która mogła wzbudzić zachwyt we wszystkich światach. Nagle opanował go jednocześnie przyptyw radości i smutku. Okaleczony ptak nie mógł poruszać kończynami ani nie mógł przewrócić się na bok, więc podczołgał się nieco i unosząc głowę położył ją u stóp

Ramy. Rama umieścił ją na swoim udzie i delikatnie pieścił, aby przywrócić go do świadomości i pobudzić do życia.

Dżataju powiedział słabym głosem: „Panie! Podły Rawana kierując się zbrodniczymi motywami, nie dbając o sprawiedliwość ani prawość, odrzucając moce zdobyte latami ascezy – ukradkiem jak pies, a chytrze niczym lis wywoził matkę Sitę rydwanem przez ten las. Sita, matka wszystkich światów, córka Dżanaki głośno zawodziła: ‘Ramo, Ramo’, całunem przygnębienia przykrywając cały las.

Słyszałem te lamenty, ale nie wiedziałem, kto tak smutno płacze. Podleciałem bliżej i ku swemu wielkiemu zaskoczeniu i żalowi odkryłem, że matka Sita była w rozpaczliwym położeniu! Nie mogłem milczeć. Chociaż jestem już stary i niedołężny, wypowiedziałem twoje imię, co dodało mi sił i odwagi, by wyzwać go do walki. Dziobałem Rawanę z taką furią, że całe jego ciało obficie krwawiło. Zostawił Sitę w cieniu drzewa i zaciekle walczył ze mną. Dobył swojego dysku i posiekał mi skrzydła. Nic więcej nie mogłem uczynić, aby powstrzymać jego dalszą ucieczkę z Sitą. Leżałem więc tutaj opłakując swoją klęskę i czekając na twoje przybycie. Jestem bardzo nieszczęśliwy, gdyż chociaż widziałem, jak ten zbój porywa matkę, nie mogłem jej ratować”. Dżataju ronił łzy rozpacz, gdy wypowiadał te słowa.

Rama okazał wielkie zainteresowanie i troskę. Zwrócił się do ptaka w te słowa: „Wodzu ptaków! Nigdy nie zapomnę twojej pomocy. Dobry uczynek, jakiego dokonałeś, przyniesie ci błogość w następnym świecie. Nie smuć się”. Mówiąc to Rama czyścił z kurzu jego skrzydła własnymi zmatowanymi włosami. W tym czasie Lakszmana pobiegł po wodę, by zaspokoić pragnienie ptaka i orzeźwić go. Rama wlewał wodę kropla po kropli do ptasiego dzioba.

Dżataju był zachwycony tym wielkim szczęściem i jego twarz jaśniała ekstazą. Orzeł powiedział: „Ramo, poszczęściło mi się bardziej nawet niż twojemu ojcu, gdyż on nie miał sposobności picia wody z twoich rąk, gdy opuszczał ten świat. Mnie zaś dane było wypić ostatni łyk z twojej boskiej ręki! Dane mi było też spoczywać w twoich objęciach. Piłem nektar z twoich palców. I wydając ostatnie tchnienie mogę napawać wzrok obrazem twojej czarującej lotosowej twarzy. Jestem pewien, że połączę się z tobą. Och, naprawdę zostałem pobłogosławiony”.

Hanuman i olśniewający naszyjnik

Wibhiszana ofiarował Sicie olśniewający naszyjnik z pereł, który Rawana otrzymał od boga morza. Sita przyjęła ten prezent. Świetność tego wyjątkowego sznura pereł rozjaśniła całą salę i wprawiła wszystkich w podziw. Ale Sita trzymając naszyjnik w ręce, rzuciła pytające spojrzenie Ramie.

Rama wiedział, co ją dręczy. Powiedział: „Sito! Możesz podarować go komuś z obecnych, temu, który najbardziej zasługuje na twoją łaskę. Sita pomyślała zaledwie przez sekundę i spojrzała na Hanumana. Uświadomiwszy sobie współczucie tego spojrzenia, Hanuman z wielką pokorą podszedł do niej i stanął z pochyloną głową. Sita przekazała naszyjnik Hanumanowi.

Hanuman wielokrotnie obracał go w rękach, blask pereł porywał wszystkich obecnych na tym wielkim zgromadzeniu. Z niezaspokojoną ciekawością usilnie starał się odkryć, co w tym

naszyjniku było tak specjalnego. Zdejmował po kolei jedną perłę po drugiej i każdą kładł między zęby, przystawiał do ucha i rozczarowany, z niesmakiem malującym się na twarzy, wyrzucał! Wszystkie oczy z narastającym zdziwieniem śledziły jego szczególne poczynania. Wszyscy zamarli oszołomieni. Nikt nie ośmielił się przerwać, ani potępić postępowania Hanumana, dopóki w ten bezceremonialny sposób nie potraktował ostatniej perły. Protestowali tylko szeptem między sobą! Najczęściej padało pytanie: „Kim jest ta mała, która w ten sposób traktuje ów diamentowy naszyjnik z taką miłością i współczuciem podarowany przez Sitę?”.

Nawet Wibhiszana zmartwił się, że Hanuman tak bezczelnie zbezczeszczył ten bezcenny klejnot, który on sam przyniósł. „Rozerwał na kawałki i porozrzucił perły” – mruknął do siebie. Każdy w sali na swój sposób tłumaczył sobie to dziwaczne zachowanie. Jeden z lennych władców w końcu nie wytrzymał. Wstał i dał upust swojemu oburzeniu: „Niezrównany bohaterze! Dlaczego rozerwałeś ten naszyjnik z pereł? Czy było to właściwe postępowanie? Powiedz nam, dlaczego to zrobiłeś. Podaj jakieś wyjaśnienie i rozwiej nasze wątpliwości”.

Hanuman cierpliwie go wysłuchał i odparł: „O królu! Sprawdziłem każdą z pereł, czy ma w sobie święte imię Ramy. Nie znalazłem go w żadnej. Bez imienia Ramy są one tylko zwykłymi kamykami. Dlatego rzucałem je na ziemię”. Władcy nie zadowolili się tą odpowiedzią. „Pragniesz, Hanumanie, w każdej rzeczy i w każdej cząstce znaleźć imię Ramy. Czy aby nie jest to niemożliwe?”.

Hanuman odpowiedział: „Jakież to dobro, cóż za pożytek z czegoś, co nie ma w sobie imienia Ramy? Nie chcę takich rzeczy”. Dzielny bohater w taki sposób odpierał argumenty władcy. Ten jednak wciąż miał zastrzeżenia. „Nie trzymałbyś więc żadnej rzeczy, która nie ma w sobie imienia Ramy” – stwierdził. „Dobrze; nosisz jednak swoje ciało. Wszędzie je ze sobą zabierasz. Udowodnij nam zatem, że posiadasz w swym ciele to imię”.

Hanuman roześmiał się głośno i rzekł: „Udowodnię to. Patrz!”. Wyrwał z przedramienia jeden włos i podsunął do ucha władcy. Władca usłyszał „Rama, Rama, Rama” płynące z pojedynczego włosa! Zdumiało go to niepomiarownie. Upadł do stóp Hanumana i prosił o wybaczenie.

(dk is)

Źródło: <http://www.sathyasai.org/events/festival/ramanavami>